

# Verba, Ludzie biedni

Taka prawda obok nas jest  
Ludzie biedni harują zawsze,  
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą  
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą

Nie widzimy zła, bo widzieć nie chcemy  
Odwracamy się i ku jasnym stronom idziemy.  
Dla wielu jest niewygodnie o tym mówić,  
Ale ja dzisiaj muszę to poruszyć.  
Sprawy przykre, trzeba je rozdzielać  
Są prawdziwe i te których nie ma.  
Stoję pod sklepem, przechodzą obok ludzie  
Bezdomny, wyniszczony przysuwa się na luzie  
Mówi, że nie będzie ściemniał, zbiera na wino  
Na tę szczerłość i 2 zł, chce mnie wywinać.  
Słuchaj człowiek, mój tato jest od ciebie starszy  
Harował na tą dwójkę, byś teraz ty się napił?  
Starzy ludzie boją się i dają ci pieniądze  
A ty tylko pijesz, nawet w niczym nie pomożesz  
Od miesięcy się tu kręcisz, poszedłeś w cug  
Nieważne, że za wódkę masz niejeden dług.

Taka prawda obok nas jest  
Ludzie biedni harują zawsze,  
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą  
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą.

Kiedyś miałeś nawet szansę wyjść na ludzi,  
Rodzinę zostawiłeś. Jak dla mnie, jesteś głupi!  
Żonę masz, dzieciaki, lecz już się nie przyznają  
Ona wciąż pracuje, a dzieci pomagają  
Tatuś ciągle chleje, taki przykład pokazuje  
I jedyne czego chce, to w butelce się znajduje  
Już się nie ogarnie, lekarstwa na to nie ma  
I teraz ludziom nie kłam, że nikogo nie masz,  
Miałeś dom, ale go przepiłeś zwyczajnie  
A rodzina tuła się po najtańszym wynajmie,  
Ty się nie dołożysz, zapominasz o nich  
Umiałeś uderzyć ich, a nie umiesz bronić.  
I nie jesteś chory, skoro tu ciągle stoisz  
Mimo mrozu, deszczu alkohol tylko łoisz.  
Mógłbyś pracować, a ty rąk nie brudzisz  
Wykorzystujesz strach i litość dobrych ludzi.

Taka prawda obok nas jest  
Ludzie biedni harują zawsze,  
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą  
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą.